

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 3. Listopada 1899.

Z Bułgarii.

W październiku, 1899 r.

Jeżeli narzekano na rząd Stambulowa, który trzymał swoich zwolenników żelazną ręką i nie pozwalał na żadne opozycyjne objawy, zakneblowawszy prasę, jeżeli większość kraju nienawidziła Stojalowa, za którego korupcyę się rozwiłmożniła na wysoką skalę, to nowy gabinet Grekowa-Radosławowa z jednej strony wstąpił na drogę Stambulowa — ale za to z drugiej strony oczyścił trochę posady urzędników z przekupnych żywiołów. Ubiegłe miesiące były zajęte trojakimi wyborami — do rad okręgowych (autonomicznych), do rad miejskich i wyborami uzupełniającymi do sejmu.

Wybory do rad okręgowych, od których zależą następnie wszystkie inne wybory, przeszły dosyć spokojnie, na tutejsze stosunki. Bito się tylko przeważnie kijami — ale nie strzelano. Natomiast wybory do rad miejskich prawie wszędzie były dosyć burzliwe. Łatwo to wytłómaczyć. — Wybory do rad okręgowych pokazały rządowi, jakie partie przeważają w danym okręgu i w danym mieście. Dla tego też tam, gdzie ludność wiejska, pod wpływem naczelników powiatowych i kmetów dała większość rządową, pomimo opozycji miast, postanowiono teraz miasta wziąć krótko, aby niepozwoili wejść do rad członkom opozycji. W wielu więc miastach w czasie tych swobodnych wyborów polała się krew — jak w Buszczuku, kilku miastach południowej Bułgarii, w Widyntiu i Wrety.

Będąc w tym ostatnim mieście świadkiem wyborów, zdumiałem się nad niezręcznością niektórych członków opozycji, która nie tylko, że została pobita, ale jeszcze dała w rękę rządowi, który wychodził zupełnie białym jak anioł.

Wybory odbywały się w wielkiej sali gimnazjalnej, przed którą jest ogromny dziedziniec otoczony murem z żelazną kratą. W bramie tego ogrodzenia stało dla porządku dwóch żandarmów i nie puszczali nikogo, kto nie miał w ręku wyborczej karty legitymacyjnej i biletu z nazwiskami kandydatów. Wprawdzie zdarzało się nie raz, że żandarmi zobaczywszy bilet opozycyjny, przypadkiem go rozdzielali — ale to się zdarzało nieczęsto.

Na ulicy stanęła kompania piechoty — i 18 żandarmów konnych, nie licząc pieszych. Gdyby członkowie opozycji (a Wretyca prawie cała składa się z cankowistów) byli mieli rozum, byłoby spokojnie wchodzić do sali, oddawali swoje głosy — i byłoby dobrze.

Ale jeden z szefów partyjnych dał się schwytać w zasadzkę — mianowicie potrącony przez jednego czy dwóch rządowców, niby przypadkiem, do był rewolweru. Był to adwokat Wasil Statkow, jeden z więcej wpływowych cankowistów. W tej chwili schwymano go za rękę, ale on pomimo to strzelił kilka razy i ranił podoficera w szeregu. Są wprawdzie tacy, którzy twierdzą, że ów podoficer był raniiony umyślnie przez rządowców, aby roznamiętnić tłumy i wojsko — ale na to nie ma dowodów. Na te strzały wojsko dało kilka salw w powietrze — kule z manlicherów poleciały daleko — i na szczęście nikogo nie raniły. Żandarmi również strzelali w górę. Ale wyborcy postanowili na próżno nie marnować prochu i zaczęli strzelać do siebie i w tym rozgardyaszu pałło kilku rannych, mniej znanych, a sam Wasil Statkow otrzymał dwa postrzały — jeden w krzyż, a drugi w okolicę łopatki. Pierwszą kulę mu wyjęto z pomocą promieni Roentgena — ale druga kula tak się schowała za łopatkę, że jej nie wydobyto do dziś dnia, chociaż to już siedm tygodni temu. Drudzy ranni wyzdrowieli — lecz ten się ciągle chwile między życiem a śmiercią. — Co jednakże dla niego jest najsmutniejszem, to to, że nie może żądać żadnego sadośuczynienia, gdyż pełno jest świadków, rzeczy wistych lub fantastycznych, którzy stanowczo twierdzą, że on pierwszy strzelał, zatem był powodem do zamieszania, czemu ja, znając dobrze jego charakter, zupełnie wierzę.

Pochwycono kilku strzelających — i to jedynie z partyi rządowej i — popakowano „do oienia”. Jednych wszakże puszczono zaraz na wolność, dla braku dowodów, a tylko czterech, najważniejszych, zatrzymano. Jeden z nich, znany mi osobiście — jeden z najniebezpieczniejszych agitatorów jeszcze z czasów Stambulowa, jeździł po całej Bułgarii, a nawet do Serbii, gdzie z biedą uniknął szubienicy — był wolnym aż do wieczer. Poszedłem umyślnie do niego, aby się dowiedzieć jak rzeczy stoją — i zastałem całą pijaną szajkę — rozprawiającą o zwycięstwie.

Wieczorem jednak schwycono go — a ten zabijaka miał ochotę powiedzieć siedmiu śledczemu i prokuratorowi: „Wy mnie dziś aresztujecie, ale ja wam powiadam, że wyjdę z więzienia wkrótce — a wy za to wyliciecie z posad. Już ja was urządzę”. No, i jedna część jego prorocstwa się spełniła. Dnia 7 bm. przybył tu do Wrety minister sprawiedliwości Peszew na kilka godzin — i kazał wszystkim czterech, za poręczenie, uwolnić z więzienia. Kto pieniądze złożył — i czy je złożył — nikt nie wie — ale kwint-

esenoya tej sprawy jest, że wszyscy są na wolności.

Rozhodzili się tu przed dwoma tygodniami pogłoski o niezgodzie w łonie gabinetu — rozsiewane rzekomo przez opozycję. Ministrowie więc opublikowali po wszystkich miastach i gminach proklamacyę, w której stwierdzają, że się bardzo kochają i niema nawet mowy o niezgodzie.

Ale cóż się robi! W przeszłym tygodniu jedzie p. prezydent Grekow do Euxinogradu pod Warnę, gdzie księżę przebywa na letnim mieszkaniu, i przedstawia dymisyę całego gabinetu w tej miłej nadziei, że księżę mu powierzy misyę zastawienia nowego — bo Stoilow teraz niemożliwy, Cankow niebezpieczny, a Karawelow jeszcze bardziej. Lecz się przelioczył — bo Radosławow nie naprózno jest adwokatem i ministrem spraw wewnętrznych.

Urządził on się w majowych wyborach tak, że już przy sprawie o konwersyę długu państwowego i kolejową miał większość wprawdzie z pomocą dziewiętnastu stambulistów. Oczyściwszy ówczesną izbę z 49 posłów opozycyjnych, skasowawszy ich wybory, zyskał na dopełniających wyborach 27 swoich stronników — dwa wybory znowu unieważnione — tak, że w obecnej sesji, która się rozpocznie 27 bm. będzie miał większość za sobą, choćby nawet stambulisci przyszli do opozycji. Te też księżę, widząc, że on jest obecnie najsilniejszym, jemu powierzył utworzenie nowego gabinetu — a nie Grekowowi, który poszedł z kwitkiem, przeliczywszy się haniebnie.

Będziemy mieli więc rząd Radosławowa i to pewnie dosyć długotrwały — bo ma on również żelazną rękę, jak Stambulow, a jest od niego inteligentniejszym i gładszym w obejściu. Najzabawniej wyglądają teraz dzienniki opozycyjne, które całemu gabinetowi śpiewały pieśń pogrzebową, gdy Grekow podał się do dymisyi, i dzienniki stambulistów, które się śmiały z Radosławowa i jego partyi. Dzienniki tego ostatniego, niepewne położenia, zachowywały złote milczenie, pisząc, że wszystko zależy od woli „kniazia” — ale radziły przed czasem nie trzymać. To też teraz mają sposobność powetować sobie to milczenie — i rąbią przeciwników, co się zmieniło, gdyż w nowym gabinecie objął przewodnictwo i sprawy zagraniczne Teodor Iwanow, radosławista, b. minister oświecenia, a w jego miejsce wstąpił Waczew, także członek tej samej partyi — tak, że teraz gabinet jest jednolitym i będzie mu można rękować większą trwałość.

Zresztą w całym kraju nęcza — kończy korespondent warszawskiego *Dziennika* dla

wszystkich p. Waclaw Rzepecki — bieda okropna — ogólne wrzenie — bo pieniądze ani śladu — i nikt się nie domyśla, gdzie się gdzie się podziały — a przyczyna się do tego i lchy sprzęt zboża i wina — tych jedynych bogactw Bułgarii. Ostatnia nadzieja w kukurudzy, której sprzęt się zaczyna. Jeżeli i ta zawiędzie, to całemu narodowi wypadnie chyba powiesić się.

KRONIKA.

Lwów d. 2 Listopada

Zaduszał. Dzień wczorajszy był niezwykle pięknym dnem jesiennym. Od południa spieszły też tłumy na cmentarze a zwłaszcza Łuczakowski. Nad wieczorem panował tam tłok formalny. Z radością stwierdzić należy, iż w tym roku było jeszcze mniej efektownego oświetlenia grobów a natomiast wiele w użycie weszły krzyże z lampionami, sprzedawane przez polowane lwowskie towaryzstwa dobroczynności.

U krzyża dla poległych w walce o wolność ojczyzny i u mogił zastużonych ojczyznę młodziem akademicką pieśni narodowe, a kończył je staropolski „Anioł Pański”.

W lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów będzie wkrótce do obsadzenia kilka posad prowizorycznych konceptistów pocztowych w X randze z placą 1100 zł i dodatkiem aktywalnym 240. Potrzebne jest ukończenie nauk prawniczych i złożenie trzech egzaminów rządowych.

Deputacya emerytowanych urzędników państwowych pod przewodnictwem emerytowanego radcy namiesnictwa Orłowskiego udala się we środę do ministra kolei żelaznych dr. Witteka z prośbą o przyznanie emerytowanym urzędnikom państwowym na podróże kolejami żelaznymi takich samych ułatwień, jakie przysługują urzędnikom w czynnej służbie. Minister przyjął deputacyę jak najżyczliwiej i przyrzekł ile możności uczynić za dość wyrażonym życzeniem.

O podpaleniu. W malej sali lwowskiego sądu karowego odpowiadał we wtorek 37-letni chłop, trudniący się zarazem ciestolką, Roman Pogoda z Winnik pod Żółkwią za zbrodnie podpalenia domostwa swej świerki Anny Banlowej, oraz za ciężkie skałeczenie swej szwagrowej Kulikowcowej, którą w sprzeczce tak nieostrożnie potrącił, iż upadłszy wywinęła sobie rękę. Podobnie z zemsty miał Pogoda podpalić i zagrodę Banlowej po sprzeczce o zboże z Kulikowcami. Rozprawa nie dostarczyła przekonujących dowodów winy Pogody, to też sędziowie przysięgli go uwolnili.

Państwo kobieta. Do policyi krakowskiej przybyła onegdaj rano jakaś kobieta, chcąc się dowiedzieć o adresie znajomego. Urzędnik, udzielający adresów, miał podejrzenie, że w ubraniu kobiety kryje się osobnik innej płci, gdyż mimo braku zarostu twarz

nie wyglądała po kobiecie. Rzekomą kobietę poproszono do osobnego pokoju i przekonano się, że podejrzenia były prawdziwe. W przebraniu krył się niejaki Piotr Baliński, 21 lat letzący, czynny żołnierz 12 kompanii artylerji z Jarosławia. Baliński pochodzi z Siemianówki i po kilkudniowym pobycie w wojsku uciekł, ponieważ, jak twierdzi, nie mógł przywyknąć do służby wojskowej. Zdemaskowanego policya aresztowała.

Straszny wypadek zdarzył się we Wiedniu. W kawiarni Tillerla na placu ces. Ferdynanda 44 letnia kasyerka Elżbieta Windprechtiger choąc o godz. 1/3 po południu dostać się do swego pokoju za drugim piętrem, użyła do tego windy (liftu). Za chwilę, gdy winda istotnie mogła się znaleźć na drugim piętrem usłyszała portyer sygnał, oznajmiający że drzwi windy się otwarły a tem czasem, że i pasażer wysiadł. Wówczas portyer wprawił w ruch mechanizm celem sprowadzenia windy napowrót na dół — w tej samej sekundzie dał się słyszeć krzyk przeraźliwy, na odgłos którego portyer nie tracąc przytomności zatrzymał spuszczenie się windy i pobiegł na drugie piętro sprawdzić co się stało. Tu straszny przedstawił się jego oczom widok. Z windy wystawała głowa i jedna noga kasjerki, podczas gdy reszta ciała znajdowała się jeszcze w windzie. Widać znie kasjerka otworzyła drzwi windy, które na dole dały sygnał, a sama tak powolnie wychodziła, że gdy winda zaczęła się spuszczać, przychwyciła ją i życia pozbawiła.

Zmarli. Dr. Edward Stiasny notaryusz i założyciel i członek honorowy „Czytelnicy Polskiej” w Biale, przekazywszy lat 67, umarł w Biale dnia 29 października br.

Zebrań. się wydziału naukowo-literackiego zapowiedziane zostało na piątek 3 bm. godzinę 8 w lwowskim Kole Literackim i Artystycznym. Na porządku dziennym odczyt dr. Ludom. Germana „Kilka kwestyi z zakresu nowożytnego wychowania”.

Repertuar teatru hr. Skarbka. We czwartek z powodu dnia żądusznego początek o godzinie 8 „Dziady” dzieło muzyczne w 4 aktach Stanisława Moniuszki, siowa Adama Mickiewicza i „Zamek na Czorsztynie” czyli „Bojimir i Wanda” opera narodowa w 2 aktach Karola Kurpińskiego. Rozpocznie: „Taniec szkieletów” (Danse macabre) Saint Saënsa.

Placę nauczycieli ludowych.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 2 listopada.

Zwołane przez niemiecki austriacki związek nauczycieli zgromadzenie związków nauczycielskich, w którym to zgromadzeniu wzięło udział przeszło 8000 osób a między nimi pewna liczba deputowanych uchwalilo

ŚLEPY.

(Z francuskiego).

Cóż jest powodem tej radości na widok pierwszych promieni słonecznych?

Dlaczego światło to, sptywające na ziemie, napelnia nas takim szczęściem i chęcią do życia? Niebo jest całkiem błękitne pola zielenią się, a domy lśnią białością swą; oczy nasze, pełne zachwyty, zapawają się widokiem tych żywych barw i wlewają w duszę naszą uczucie wesela. Zbiera nas ochota do tańca, do biegania, śpiewu, myśl nabiera lżejszego polotu i staje się przystępną tkliwości; miałoby się ochotę ucałować to słońce.

Ociemniiali tylko siedzą nieruchomo przed drzwiami domostw, pogrążeni w wiekiowych ciemnościach, zachowują się spokojnie, jak zwykle, wśród tej nowej ogólnej weselości, a nie pojmując też jej powodu, nawołują co chwila do spokoju psa — towarzysza, który miałby ochotę poskakać i poigrać na słońcu.

Kiedy ociemniiali wracają o schyłku dnia do domu, prowadzeni za rękę przez młodszego brata lub siostrę, a dziecinnie mówią: „Jaki piękny dzień mieliśmy!” ślepy odpowiada: „Domyślałem się, że było pogodnie, bo Loulou nie mógł usiedzieć przy mnie spokojnie”.

Znalom jednego z tych nieszczęśliwych ludzi, którego życie było takim okrutnym męczeństwem, jakie sobie tylko wybrać można. Był to wieśniak, syn rolnika normandzkiego. Dopełni ojciec i matka żyli, troszczono się jako tako o niego, to też jeśli cierpiał, to tylko z powodu swego straszego kalsotwa; lecz od czasu śmierci rodziców, zaczęła się dla biedaka ciężka dola.

Przygarnięty przez siostrę, uważany był przez całe otoczenie za niegodziwoa i darmozjadą. Przy każdym posiłku wymawiano mu, że jest darmozjadem, nazywano go pasyżem, próżniakiem i niedołęgą, a chociaż szwagier zagarnął przypadającą na niego część schedy, dawano mu zaledwie tyle strawy, aby z głodu nie umarł.

Twarz miał bladą, a oczy jego były, jak okrągłe oplatki do pieczętowania listów znosil cierpliwie obelgi; był tak w sobie zamknięty, że nie można było dostrzedz, czy obelgi wywierają na nim wrażenie. Nigdy zresztą nie zaznał czułości, matka zawsze się z nim obchodziła cokolwiek szorstko i wcale go nie kochała, bo na wsi niezgodni do pracy uważani są za szkodliwych, a chłopci postąpili by z ochotą tak, jak to czynią kury, zadziobując te istoty ze swego gatunku, które są chore i niedołężne.

Zaraz po spożyciu zupy, szedł w lecie na swoje miejsce pod drzwiami, w ziemie zaś siadał przy kominie i nie ruszał się ztamąd aż do wieczora. Siadywał nieruchomo i nie dawał znaku życia; tylko powieki jego, które wstrząsał rodzaj nerwowego cierpienia, przymykały się czasem, kryjąc białe plamy oczów. Czy posiadał rozum, czy myślał, czy wogóle miał jasne i dokładne pojęcie o swem życiu? Nikt się nad tem nie zastanawiał.

Ciągnęło się to przez kilka lat. Niezdolność jego do wszelkiej pracy, a zarazem obojętność na wszystko, doprowadziły w końcu krewnych do wściekłości; to też stał się ich ofiarą, rodzajem męzennika, wystawionego na urągawisko i istoty, przeznaczonej do wywierania na niej wrodzonej dzikości, oraz okrutnego znęcania się.

Wymyślano sobie najokrutniejsze igra-

szki, na jakie mogła pozwalać jego ślepotę. I aby wynagrodzić sobie żywienie go, urządzono z chwil, w których otrzymywał posiłek, zabawę dla sąsiadów, a tortury dla biednego kaleki.

Na zabawę tego rodzaju schodzili się wieśniacy z sąsiedztwa; zwolowano się ze wszystkich domów, a kuchnia fermy zapelniała się codziennie w godzinach popołudniowych. Siedzano kota lub psa na stole, gdzie stał talerz ślepego, zanurzającego już łyżkę w rosole. Zwierzę instynktownie domyślało się kalesotwa człowieka, skradało się zwolna do talerza i pochlup jadło, nie chlipiąc głośno językiem; gdy zaś mniej dyskretne poruszenie języka obudzało czujność ślepego, zwierzę cofało się ostrożnie, aby uniknąć uderzenia łyżką, którą ociemniwały machał na wszystkie strony przed sobą.

Wtedy śmiało się do rozpunku, tłoczono się i tupano z radością nogami pod ścianą, gdzie ustawili się widzowie. A on, nie odrywając się nigdy ani słówkiem, zabierał się napowrót do jada, trzymając łyżkę w prawej ręce, wyciągniętą zaś naprzód lewą zasłaniał i broził swego talerza.

Czasem znów podsuwano mu, zamiast jedzenia korki, drzewo, liście lub nawet nieczystości i śmiecie, których nie mógł rozróżnić od pożywienia.

Wreszcie znudzono się temi naigrawaniami; szwagier, doprowadzony do wściekłości obowiązkiem ciągłego żywienia kaleki, posadził go biał, wymierzał co chwila, policzki i śmiał się, gdy ślepy naprózno usiłował zasłonić się od razów lub też próbował oddawać takowe.

I biedak, nie wiedząc, co począć i gdzie się ukryć, siedział więc ciągle z wyciągnię-

temi naprzód rękoma, aby się zasłonił od niespodziewanie sadawianych razów.

W końcu zmuszono go do żebrania. Siedzano go w dni targowe przy drodze, a kiedy usłyszał zbliżające się kroki lub barkot wozu wyciągał przed siebie kapelus i wołał: „Opatrzcie łaskawie kalekę!”

Ale ochłop nie jest skorym do datków; to też upływały całe tygodnie, a biedak nie przynosił ani grosza do domu. Wywoływało to bezgraniczną nienawiść ku niemu. Oto był koniec jego żywota.

Pewnej zimy śnieg pokrył ziemię i nastaly straszliwe mrozy. Szwagier wyprowadził rano ociemniałego na odległe rozdroże, zalecając mu, aby zbierał od przechodniów jałmużnę. Ślepy siedział tam przez dzień, kiedy zaś zapadała noc, szwagier zapewniał sąsiadów, iż szukał kaleki na miejscu, w którym go zostawił, lecz nie mógł go odnaleźć.

„At! — dodał w końcu — niema powodu kłopotać się o niego, pewnie go ktoś zabrał do siebie, gdy zziął na mrozie. Jak mi Bóg miły, nie przepadnie! Powróci jutro z pewnością na zupeł!” Nazajutrz ślepy nie powrócił.

Po długim wyczekiwaniu, zziębnięty do szpiku kości, czując zbliżającą się śmierć, biedny kaleka próbował trafić sam do domu. Nie mogąc rozpoznać drogi, pokrytej głęboką warstwą zlodowaciałego śniegu, błądził po omacku, wpadając do rowów przydrożnych, wydobywając się z nich i szukając w milczeniu drogi do domu.

Dojmujące zimno i brodzenie po śniegu zażyły jego skostniałe członki, nogi odmówiły mu posłuszeństwa, więc usiadł na środku równiny. I nie powalając już z niej Białe płatki padającego ciężko śniegu pokryły go.

Zdrętwiałe jego ciało zakłó pod grubiejącą nieustannie warstwą białego osnunu i nie pozostało żadnego śladu, któryby wskazywał, gdzie się zwłoki ślepego znajdują. Krewni udawali przez ósm dni, że się dowiadują o niego i czynią poszukiwania. Płakali nawet.

Zima była ciężką i długo nie było odwilży. Wreszcie pewnej niedzieli udając się do kościoła, spostrzegli wieśniacy wielkie stado krąków, które krążyły ustawicznie nad równiną i spuszczały się jak czarne deszcz na jedno i to samo miejsce, wlatywały do góry i znów opuszczały się na ziemię.

Następnego dnia czarne ptaki nie przestały jeszcze krążyć nad tem samym miejscem. Na niebie odbijała się ciemna plama, jak gdyby ptaki zleciały się ze wszystkich stron widnośroga; krąki spuszczały się na blizszy śnieg z przeraźliwym krakaniem, a czarności ich upierzenia dziwnie odbijała od białego śniegu. Ptaki szakwały czegoś uporozywie na ziemi. Jeden z parobków poszedł przekonany, co siołaga na równinę krąki i odnalazł zwłoki ślepego, na pół pożarte i poszarpane przez ptactwo. Białe oczy ślepego już, wyklute długimi dziobami drapieżników.

Nie mogąc nigdy odosłować żywej radości w dni słoneczne, bez przykrego wspomnienia smutnej myśli o tym wydymionym z życia biedaku, któremu straszna śmierć ustyła ciężaru i przyniosła poisechę wszystkim tym, co go znali.

Rekawiczki damskie i męskie znane z dobroci poleca Magazyn nowości E. Machajskiego

Lwów, róg Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

wczoraj jednogłośnie rezolucję wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył parlamentowi projekt ustawy w sprawie zmiany § 55 ustawy o państwowych szkołach ludowych, a to w tym duchu — aby pierwszą placą nauczyciela lub nauczycielki od dnia złożenia egzaminu uprawniającego do wykładu w szkołach ludowych wynosiła co najmniej tyle, ile pobierają urzędnicy państwowi XI rangi. Rezolucya domaga się dalej, aby nauczyciele i nauczycielki posiadający tylko egzamin dojrzałości pobierali co najmniej 600 zł. rocznie. W końcu wzywa rezolucya rząd, aby postarał się o to, by sprawa uregulowania plac nauczycielskich postawioną została na porządku dziennym jednego z pierwszych posiedzeń sejmów. Aby przynieść ulgę krajom koronnym w tych ciężarach jakie spadłyby na nie wskutek podobnej regulacji plac domaga się rezolucya, aby państwo dawało od siebie rocznie 33%, na wydatki szkolne. Reprezentanci stowarzyszeń nauczycielskich a względnie związków nauczycielskich czeskich, morawskich, śląskich, polskich i słowiańskich oświadczyli, że przyłączają się najzupełniej do powyższej rezolucyi.

Wiedeń 2 listopada. Cesarz dał w ciągu dnia wczorajszego osobne posłuchania arcyka. Ottonowi hr. Goltchowskiemu, hr. Claremu i generałowi Krieghammerowi. W kołach parlamentarnych słychać, że delegacye zbiorą się dopiero w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca, a to dlatego tak późno, aby oba parlamenty mogły zsalutować szereg prac prawodawczych. Austriacka rada państwa będzie obradowała nawet podczas sesyi delegacyjnej. Deputacye kwotowe rozpoczną swe narady d. 4 bm.

Paryż 2 listopada. Rada ministeryalna oznaczyła termin ponownego zebrania się izb na 14 bm. **Petersburg 2 listopada.** Dotychczasowy minister sprawa w wewnętrznych Goremynkin zamianowany został członkiem rady państwa. Kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych obejmuje przewidywano dotychczasowy naczelnik kancelaryi petycyjnej Sejtgin, w jego miejsce zaś wstępując dotychczasowy adiunkt tejże kancelaryi Budberg.

Londyn 2 listopada. Po ukończeniu wczorajszej rady gabinetowej, która trwała nadzwyczaj krótko, konferowało kilku ministrów w urzędzie spraw zagranicznych z generałem Wolseleym. **Manchester 2 listopada.** Członek gabinetu Chaplin wygłosił tu polityczną mowę, w której wspomniął także i o kłęsce pod Ladysmithem. Wezwał wszystkich Anglików do spokoju, powiadając, że straty są dotkliwie wprawdzie, nie ma jednak jeszcze powodu do obaw, a tem mniej do rozpacz. Dalej oświadczył, że stosunek wzajemny Anglików do Ameryki jest tak serdeczny jak nigdy. Również o cesarzu Wilhelmie mówił bardzo sympatycznie.

gielska artylerya marynarska strzelała z dział ciężkiego kalibru na Boerów, którzy we wtorek rano ponowili ogień armatni przeciw obozowi angielskiemu. Artylerya angielska zmusiła kilka dział boerskich do milczenia. We wtorek wieczorem otwarto ponownie z obu stron ogień działowy, który trwa do tej chwili. Wedle wzmiankowanych depeesz nieprzyjaciel poniósł prawdopodobnie wielkie straty, wojsko angielskie w Ladysmithie ożywione jest jak najlepszym duchem.

SYTUACYA.

Gaya (na Morawach) 2 listopada. Podczas wczorajszego zebrania kontrolnego zaszły wypadki nieposłuszeństwa, skutkiem czego kierownik zebrania kontrolnego przerwał czynność, aby zapewnić spokojny przebieg dalszym zebraniom rozłożonym na dni kilka. Władza wojskowa wysłała wczoraj oddział wojska z Berna do Gaj. **Budapeszt 2 listopada.** Wczoraj wieczorem zaszły znowu demonstracye studenckie, w mniejszych jednakże rozmiarach niż poprzednie. Policya rozpuściła demonstrantów, 2 studentów aresztowano. **Berlin 1 listopada.** Berliner Neueste Nachrichten omawiają zerwanie stosunków pomiędzy niemiecką partya ludową a senererowcami i pochwalają

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 2 listopada. Król serbski Aleksander złożył wczoraj w krypcie kościoła OO. Kapucynów wspaniałą wieniec na sarkofagu cesarzowej Elżbiety i cesarzewicza Rudolfa. Członkowie rodziny cesarskiej a między innymi cesarzewicza wdowa Stefania i jej córka Elżbieta złożyli również na sarkofagu cesarzowej Elżbiety i cesarzewicza Rudolfa liczne wieńce. **Wiedeń 2 listopada.** We wszystkich żałogach w Austro-Węgrzech dokonano wczoraj w uroczysty sposób zaprzysiężenia nowobraców. **Paryż 2 listopada.** Podczas wczorajszych wyścigów konnych w Auteuil urządził tłum niezadowolony z rezultatu wyścigów gwałtowną demonstracyę. Tłum wtargnął do budynku, w którym ma siedzibę komisya wyścigowa i porozbił drzwi i okna. W bóje z parobkami kilka osób pokaleczono. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania

Anglia i Transvaal.

Londyn 2 listopada. Ministerstwo wojny dało rozkaz zmobilizowania do służby w południowej Afryce pierwszych batalionów pułków Suffolk, Essex i Derbyshire. **Berlin 2 listopada.** Prawie wszystkie tutejsze dzienniki donosząc o wielkiej kłęsce wojsk angielskich, wyrażają gorące sympatye Boerom. **Brakeela 2 listopada.** Poseł rzeszypolskiej południowo-afrykańskiej prosił angielskiego ministra wojny o przepuszczenie jego telegramu do Pretoryi, w którym zapytuje, jak wysoka jest liczba zabitych i rannych po stronie Transvaalu. Minister dał na tę prośbę odpowiedź przychylną. **Londyn 2 listopada.** Telegram z Ladysmithu pod datą 30 zm. donosi, że Boerowie rozpoczęli ogień w nocy. Sytuacya była krytyczna. Cofanie się Boerów było tylko udane, po to aby generała White'a wprowadzić w zasadzkę. **Londyn 2 listopada.** Wczorajsze dzienniki poranne wstrzymują się jeszcze od wszelkiej krytyki generała White'a, a wyrażają mu tylko współczucie. Nie chcą wcale zatajać rozmiarów kłęski, lecz wzywają naród, aby i w nieszczęściu okazał odwagę i godność

Londyn 2 listopada.

Telegram generała White'a z Ladysmithu pod dniem 31 zm. przypisuje porażkę wojsk angielskich w dniu 30 zm. tej okoliczności, że muły spłoszone spadającymi odłamami skały uniosły wozy z amunicyą i działa, ustawione na wzgórze. Piechota, której rozkazano obsadzić wzgórze celem zakrycia prawego skrzydła zajęła je, nienatrafwszy na silniejszy opór nieprzyjaciela i utrzymała się tam aż do rana 31 zm. Nieprzyjaciel, który w nocy otrzymał znaczne posiłki, przedsięwziął rano 30 zm. gwałtowny atak na pozycye angielskie. Pułk Gloucester, który poniósł bardzo znaczne straty, otrzymał rozkaz do odwrotu. O godzinie 3 popołudniu wojsko angielskie pozbawione amunicyi było tak wyczerpane z sił, że wszelka dalsza z jego strony akcyja była niemożliwą. Nieprzyjaciel zajął pozycye i wziął do niewoli tych, którzy pozostali przy życiu, Depesza dodaje, że pozycyom angielskim w Ladysmithie w żadnym razie nie grozi. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeşe z Ladysmithu, wedle których Boerowie w poniedziałek wieczorem zbliżyli się ponownie pod Ladysmith i dali kilka strzałów z dział obozu angielskiego. An-

Dział ekonomiczny.

Petersburg 2 listopada. Minister skarbu miał onegdaj mowę do zgromadzonych u niego dyrektorów prywatnych instytucyj kredytowych, w której oświadczył, że obecna sytuacya finansowa Rosyi jest w całym słowno znaczeniu świetna, nie daje żadnego powodu do obaw, a trwałością podstaw swoich przewyższa nawet sytuacyę finansową innych państw jak np. Francyi lub Anglii. **Wiedza pieniężna** jako skutek powszechnych na całym świecie stosunków finansowych, pociągając za sobą podwyższenie stopy dyskonta, wywiera tylko pośredni wpływ na stosunki gospodarcze, których zmiany na lepsze spodziewać się należy z wszelką pewnością. Z wszystkiego wynika, że polegając na trwałości sytuacyi finansowej i gospodarczej, spoglądać można w przyszłość z otuchą. **Wiadomości giełdowe.** — Berlin dnia 2 listopada. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.50. Spirytus 46.10 do —. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —. — Paryż dnia 2 listopada. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.42. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 24.30. — Frankfurt dnia 2 listopada. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231.80. kolej państwowa 142.40, alpiny —, Disconto 192.25, Laura 256.80.

Nowości na jesień z konfekcyi damskiej poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.

Boże zbaw Polskę

Przedliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2, centmtr., przedstawiająca Najśw. Maryję Pannę Czeszochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKLAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

DR. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie. Tamże wyszły: **Fotografia Najśw. M. P. Ostrobramskiej** (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie Modlitwa za uwrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 15 ct. **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu**, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. **Litanja za nawrócenie Rosyan**. Cena 2 ct. **Modlitwa za naród nasz i braci przesławianych** (300 dni odp.) Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

PRZYSTAWKI

i postumenty kompletne i nie kompletne. Postumenty na laski i parasole poleca Piotr Chrzastowski, handlarz żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry) Filia Tarnopol.

„IMPRESSA“

dla ogłoszeń interesów handlowych, przemysłowych i osobistych, przyjmuje i skutecznia po najniższych cenach wszelkie anonse, ogłoszenia w pojedynczych lub zbiorowych dziennikach; przyjmuje także zamówienia na wszelkich prywatnych ochyralistów i nauczycieli. Ulica Mickiewicza 22, Lwów. 4137

65

et. za pół kilo hawy wymienionej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu.

LEONARDA SOLECKIEGO

Lwów, Batorego 2. Pięcio kłgr. woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscow.

L. Miączyńska

udziela lekcji tańców

dla wyższego towarzystwa tak w domach prywatnych jakoteż we własnym mieszkaniu ul. Karola Ludwika 1. 5, II. piętro (dom p. Strömangera). Dla kółek zmiękających lekcye i zebrania towarzyskie w osobnych godzinach.

Kuchnie

naftowe, gazowe „Primus“ najnowsze po złr. 7.50, uznane powszechnie jako niezrównane. Kuchnie naftowe z kuchenkami po złr. 1.80 i 2.50, z dwoma płomieniami złr. 2.80, 3.25. Maszynki spirytusowe różnych konstrukcyj. Puszki hermetyczne do mleka od 1 litry do 30 na składzie. Skopce oyskowane 5-cio litrowe złr. 1.80 — poleca

ANTONI HALSKI

handl. żelazny Lwów, plac Maryacki 1. 9. Osobny magazyn mebli żelaznych na I. piętrze.

Pościele

najlepiej i najtańiej do nabycia wprost w pracowni kółder i matraców **Józefa Schustera** Lwów, Kopernika 5. 396

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała faszka złr. 3.50, pół faszki złr. 1.80, ówierz faszki 1 złr. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego 2.

Podziękowanie.

Szambelan Jęgo c. i k. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora. Poważyczna fabryka wyrobów asbestowych Jęgo c. i k. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora jest z obuwia zapatrzonego w podszewy asbestowe bardzo zadowolony. Jego Wysokość używał tego obuwia do dłuższych przechadzek i przekonał się, że noga nie męczyła się przy tem tak, jak przy używaniu zwykłego obuwia. Posyłam tedy parę myśliwskich butów na wzór z prośbą o sporządzenie takich samych i u tego samego szewca, lecz z podszewkami asbestowemi i o rychłe nadzanie tychże. Jestem pewny, że też buty myśliwskie zupełnie tak samo dobrze będą zrobione i tak samo dobrze mi się posłużą jak poprzednie salonowe. Agram 8 lipca 1899. KRAHL, rotmistrz.

Król. węg. Centralny Magazyn mundurów dla Honwedów w Budapeszcie.

Wielmożny Pan dr. Franciszek Högyes, Budapeszt lekarz pułkowy Honwedów w stanie spoczynku. Budapeszt 17 października 1898. Na Pańskie dnia 5 b. m. bezpośrednio do Jego Excoelencyi Pana ministra Honwedów wniesione podanie, przysyłam w załączeniu Nr. 68211 wydane rozporządzenie ministerstwa Honwedów. VII. 1898 4002

Król. węg. minister Honwedów.

Na pańską dnia 5 października b. r. do mnie wniesioną prośbę, w której pan zapytuje się o przedłożone a przez żołnierzy Honwedów wypróbowane asbestowe podszewy wkładowe, oznajmiam Mu, że do użycia przyjęte asbestowe podszewy wkładowe z powodu swej znakomitej własności, iż wilgoć szybko i lekko wysysają, nogę dłuższy czas od potu ochraniają, przez to maszerowanie ułatwiają, a oprócz tego pojawiają się przy użyciu tych podszewek o wiele rzadziej odgniecioną lub popękane nogi, przeto okazały się asbestowe podszewy wkładowe jako celowi odpowiednie. Budapeszt, 9 października 1898. Na rozkaz ministra: LANER, generał.

Jęgo Excoelencya p. Dr. Aleksander Weckerle pisze:

Szanowny Panie Doktorze! Obuwie zapatrzona w podszewy asbestowe okazało się w użyciu znakomitą. Chodzę w niem pewnie i wygodnie, a bole nie ustają tak, że zdaniem mojem nie będą potrzebował już w tym względzie więcej pielęgniwy lekarskiej. Dziękuję Panu za życzliwą radę pozostaję z poważaniem Dános, 17 września 1897. ALEKSANDER WECKERLE. Nie używajcie obuwia bez patentowanych wkładowych podszewek asbestowych.

Precz z wszelkimi cierpieniami nóg!

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, ze stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju! Precz z odmrożeniami i pieczeniem nóg! Po krótkim używaniu pewnie usuniecie wszelkich trudności w chodzeniu n każdego, który tylko swe obuwie zapatrzony w higieniczne podszewy asbestowe Dr. Nögyes'a. Cena za parę: podwojnie grubych 1.20, pojedynczych 60 ct., piaskowych najlepszych 40 ct. Za dziecinne połowa powyższych cen. Jak bardzo okazały się te podszewy skutecznymi najlepszym dowodem to, że o. i k. wspólna, jakoteż król. węg. armia Honwedów zamówiła 22 500 par, które jej natychmiast dostarczono. Wszelka za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadaniem należności franco. Podziękowania i wyjaśnienia gratis.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Generalne zastępowstwo i główny skład Fabryki asbestowych towarów dla Galicyi i Bukowiny: **LOBOS i SZWABOWICZ** handel skór i wyrobów szewskich w Drohobyczu.

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ Lwów, plac Kapitulny 1. 7 polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Selterska wyrobu naszego Zakł. du fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem. Cena faszki w Krakowie 16 ct. Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego. 3729

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

Jeżeli Pan jesteś zwolennikiem wybornej zupy grochowej, którą w kilku minutach bez żadnej przyprawy można mieć gotową, to proszę spróbować Knorra kiszi grochowej. Praktyczna w każdym gospodarstwie domowym, niezbędna dla osób wolnych i rodzin mieszkających w odleglejszych miejscach, dla leśniczych, myśliwych, turystów i oficerów w czasie ćwiczeń. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzeni i łakoci. — Uważać na nazwisko Knorr.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Nowość!

PERFUMY !! z białych fiołków !! wynalazku **Jana Ihnatowicza** we Lwowie. Flakonik 1 złr. Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Bynek 2; w Przemyslu ul. Fenciszkańska 24.

Barchany kolorowe i białe poleca najtaniej **ANTONI GUDIENS**, Lwów, hotel Europejski. — Próbkę franco.

Dla pp. właścicieli bydląt opasowego polecamy po cenach znacznie niższych: Przetakacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydłecia. Nożyce do strzyżenia bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seregii dla bydła. Sól glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.